Stelmachowski, Andrzej

Życie i dzieło Klemensa Szaniawskiego : Uroczysta sesja naukowa – w pierwszą rocznicę śmierci (Warszawa, 5 marca 1991 r.) : Wspomnienia osobiste związane z postacią Profesora

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 54, 23-24

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Andrzej Stelmachowski

Chciałbym zacząć od małego akcentu polemicznego, może to się nie powinno tak mówić, że ś.p. Profesor Szaniawski był fanatykiem racjonalizmu. Chyba nie. Nie chodzi mi o to, że w swojej dziedzinie wiedzy – tu ja nie mam nic do powiedzenia, jako przecież logik byłem nawet jednym z najgorszych studentów no więc trudno mi mówić o jakichkolwiek kompetencjach w tej dziedzinie. Nie myślę więc o metodach naukowych, ale nawet w tym, po tak pięknie odczytanym wykładzie *lustarcio quamidis* były te słowa o immanentnym powiązaniu z pierwiastkiem etycznym, i wydaje się, że bez tego elementu nie moglibyśmy zrozumieć piękna postaci Klemensa. W moich oczach osobiście rysował się przede wszystkim jako człowiek zaufania publicznego. Inaczej przecież nie byłby dziekanem, akurat wybranym w tym trudnym okresie po 1968 r., kiedy przyszło Mu pełnić funkcje na Wydziale Nauk Społecznych i był zbieraniną tak różnorodnych poglądów, nieraz przeciwstawnych nauk, tak różnych, że naprawdę potrzeba było mistrzostwa, żeby pokierować w tak trudnym czasie. Nie jest też chyba rzeczą przypadku, że właśnie Profesor został wybrany swego czasu na przewodniczącego Komitetu Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. Nie jest też chyba przypadkiem, że podpis Pana Profesora figurował chyba pod wszystkimi manifestami, które swego czasu określały sprzeciw inteligencji, sprzeciw zwłaszcza intelektualistów przeciwko właśnie przemocy i systemowi, który wtedy na sile się opierał. To że taki właśnie był stan rzeczy, wynikało z tego, że Profesor mógł, potrafił być osobą zaufania publicznego. Dlaczego? To bardzo trudno odpowiedzieć na czym polega charyzma. Myślę jednak, że jednym z elementów było to, że Profesor Szaniawski umiał słuchać. Tak niewielu ludzi umie słuchać a jednak On zawsze z niezmierną uwagą starał się wysłuchiwać różnych racji, po czym zabierał głos i dawał wyraz poglądowi opartemu na niezachwianym poczuciu właśnie myśli i miłości do prawdy i pewnych pryncypiów. Bo Profesor był przywiązany do pryncypiów. Gdyby nie one, nie odgrywałby tak wielkiej roli w środowisku ludzkim i jakże różnorodnym, toć i przecież na tej sali są zebrani ludzie tak różnorodni, ale właśnie dlatego zebrali się, że był osobą zaufania publicznego. Pamiętam te czasy stanu wojennego, kiedy u Państwa Szaniawskich każdego wieczora było pełno. Ludzie, jak gdyby odruchowo zwracali się, przychodzili, rozważali wiele spraw, i wydaje mi się – że nie był to przypadek. Właśnie kto, jak nie osoba zaufania publicznego mógł być tym u którego szukano duchowego oparcia.A poza tym – mój Boże – pamiętam przecież ten dzień, tę noc, kiedy Pani Szaniawska o północy przyszła do nas szukając dojścia do telefonu, bo właśnie zabrano Klemensa. Wtedy dowiedziałem się o tym, że wprowadzono stan wojenny. Oczywiście nasz telefon nie działał już wtedy jak i telefon Państwa Szaniawskich. Ale kiedy później wrócił, opowiadał o wszystkim z niezmąconym spokojem i tym ogromnym poczuciem solidarności wobec tych którzy jeszcze uwięzieni zostali. I ogromne te wysiłki jakie Państwo Szaniawscy robili, żeby jeszcze coś zrobić

dla tych ludzi we wszelki możliwy sposób. Jako solidarność wobec ludzi którzy cierpią, którzy są – w jakiś sposób – represjonowani. Postawa, która zresztą kazała się przeciwstawiać wszelkim ujemnym zjawiskom życia społecznego, właśnie w obronie tych wszystkich, którzy są uciśnieni i słabsi. I dlatego sądzę, że dzisiaj – składając hołd pamięci Profesora – pomyślmy o tym, że był i tą osobą zaufania publicznego, osobą których tak bardzo brak nam dzisiaj, tych autorytetów moralnych. Jednocześnie świadkiem długiej linii tych pokoleń inteligencji polskiej, które niezależnie od swoich spraw zawodowych, uważały zawsze, że służba publiczna, służba na rzecz ojczyzny jest imperatywem naczelnym we wszystkich okolicznościach życiowych i które powinny być strzeżone, którym należy dawać świadectwo bez względu na okoliczności zewnętrzne i zmienne koniunktury.

Stefan Bratkowski

Proszę Państwa – nawet te pięć minut, które tutaj każdemu z nas dano – to jest tradycja tego konwersatorium „Doświadczenie i przyszłość" właśnie DIPU, i chciałem powiedzieć, że Klemens prowadził pierwsze spotkanie DIPU podczas którego każdy zabierający głos miał tylko te swoje pięć minut, i oczywiście jak to zwykle w takich gronach, niektóre wypowiedzi przedłużyły się odrobinę. Klemensowi – oczywiście – udawało się z wrodzonym Mu taktem łagodzić i salę i zabierającego głos po czym pytaliśmy Jego jak mu się udało tak wspaniale ten czas utrzymać. Na to Klemens mówił „dobre pięć minut może trwać i siedem minut". Mówię to po prostu dlatego żeby trochę uprywatnić to nasze spotkanie i powiedzieć jak się z Klemensem pracowało. Klemens został z miejsca od pierwszej chwili, nie było żadnej dyskusji, zeszło się paru panów którzy sami zadeklarowali, że tworzą zespół usługowy tego Konwersatorium i podjęli od razu te swoje role. Proszę sobie wyobrazić, że ci ludzie w bardzo różnym wieku – od Jerzego Stembrowicza, który był z nas najstarszy, aż po Andrzeja Zakrzewskiego, który miał niepełną czterdziestkę – przeszli podczas pierwszego spotkania tego zespołu usługowego od razu na ty. To jest dosyć specyficzne może zjawisko w naszym świecie, bo się tak łatwo w naszym kraju nie robi a już zwłaszcza w środowiskach uniwersyteckich czy naukowych. To też coś mówi o Klemensie. Naturalnie ten zespół usługowy nie był żadną władzą, nie było to żadne biuro polityczne. Konwersatorium to był rzeczywiście wyłącznie Zespół Usługowy, który obsługiwał organizacyjnie całe to jednak dosyć liczne grono, bo podczas pierwszego spotkania zeszło się ponad 100 osób. Pracowaliśmy – po tym – jak część z państwa wie korespondencyjnie i we wszystkich tych opracowaniach raportów Klemens brał niesłychanie żywy udział, a były to bardzo pracochłonne zajęcia, pełne naturalnie sporów zaciekłych, różnych zdań, należało powiedzieć otwarcie kłótni, ale wszystkie one w sporym procencie były właśnie łagodzone Klemensem, jak to się mówiło – trzeba tutaj do tego Klemensa, Klemens tu był akurat w innym pokoju i roz-